



tekst

BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

Słowo *streetworking* jest u nas jeszcze za mało znane. A szkoda. Może nie tyle, że samo słowo jest mało popularne, ile że tak mało jest okazji do wypowiedzania go. Ludzi poświęcających swój czas na *streetworking* u nas jak na lekarstwo. Czym oni się zajmują i dlaczego szkoda, że tak ich niewiele, odpowiadamy na str. VI-VII. Wiele osób z radością przyjęło zgodę Stolicy Apostolskiej na odprawianie Mszy św. wg. rytu trydenckiego. Od połowy stycznia jest to możliwe także w naszej diecezji (str. V).

W urzędach pracy tłoczno

Czy to już kryzys?

Od kilku tygodni urzędy pracy w naszym regionie przeżywają wzmożony napływ bezrobotnych.

Itylko ten fakt jest bezsporny. Natomiast na temat przyczyn zjawiska zdania są podzielone. Najbardziej oczywistą wydaje się osławiony kryzys. I rzeczywiście o kryzysie w zachodniej części świata można mówić w przypadku likwidacji znajdującej się w Łowiczu firmy Kodan (więcej na ten temat piszemy na str. IV). Ale już w sąsiednich Skierniewicach nie zanosi się, przynajmniej w najbliższej przyszłości, na spektakularne zamknięcia zakładów.

– Na razie nie wpłynęły do nas żadne zapowiedzi zwolnień grupowych – informuje Ryszard Pawlewicz, dyrektor skierniewickiego PUP.

Mimo to również w Skierniewicach odnotowano gwałtowny skok liczby bezrobotnych.

Czyżby masowo wracali rodacy pracujący w Irlandii i Anglii? – To są jednostkowe przypadki – twierdzi Cezary Gawroński, zastępca dyr. PUP w Łowiczu. – O ile nam wiadomo, gdy ktoś zostanie zwolniony w Anglii, szuka pracy dalej na Zachodzie.

Nasi rozmówcy wskazują na inne powody. Jednym z nich jest... zima. Przez ostatnie kilka lat ta pora roku była ciepła, dzięki czemu praktycznie bez przerw prowadzono roboty budowlane i drogowe. Mrozy spowodowały przestoje na budowach i mniejsze zapotrzebowanie na



Cezary Gawroński: – Od kilku tygodni kolejki bezrobotnych się wydłużają

robotników sezonowych. Łódzkie stało kiedyś szwalniąmi, teraz coraz większa fala bardzo taniej odzieży z Chin zmusza do ograniczania produkcji rodzime zakłady. Wreszcie rosące bezrobocie jest wynikiem kończących się masowo umów stażowych.

Bohdan Fudała

Kolędowanie, jakich mało



SKIERNIEWICE, 18 STYCZNIA. Wykonawcy kolędujący w kinoteatrze Polonez zyskali sympatię publiczności i zasłużyli na owację na stojąco

W niedzielę w kinoteatrze Polonez miał miejsce koncert „Kolędowanie Folkiem Strojone”. Była to inicjatywa Zespołu Czwartego, Stowarzyszenia na rzecz Młodzieży „Brama”, parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz Urzędu Miasta Skierniewice. Wykonawcami koncertu byli młodzi ludzie na co dzień śpiewający w scholach i wspólnotach działających przy skierniewickich parafiach oraz grupa młodzieży z Bełchowa. Podczas koncertu zaśpiewane zostały znane polskie kolędy, a także współczesne pastorałki. Od pierwszego utworu w śpiew włączyła się publiczność. Organizatorzy mają nadzieję, że wspólne kolędowanie stanie się kolejnym cyklicznym wydarzeniem w mieście.

nap

Początek Tygodnia Ekumenicznego

Łowicz. Msza św. odprawiona w niedzielę 18 stycznia o godz. 11.30 w kościele św. Leonarda zapoczątkowała Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan w diecezji łowickiej. Homilię wygłosił ks. Andrzej Luter, referent ekumeniczny diecezji łowickiej. Kaznodzieja zauważył m.in., iż nie wiemy, kiedy nastąpi pełna jedność chrześcijan – być może dopiero w niebiańskiej rzeczywistości. Jednak nie zwalnia nas to

z modlitw i działań na rzecz pojednania. W ciągu Tygodnia (od 19 do 25 stycznia) na wszystkich Mszach św. w kościele św. Leonarda w Łowiczu liturgia godzin oparta była na czytaniach biblijnych ustalonych przez Radę ds. Ekumenizmu Episkopatu Polski i Polską Radę Ekumeniczną. W tę samą niedzielę nabożeństwo ekumeniczne odbyło się również w kościele pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Żyrardowie. **bof**

BOHDAN FUDAŁA



Homilię w kościele akademickim wygłosił ks. Andrzej Luter

W karnawałowym nastroju

Łowicz. Miejskowa Łowicka Orkiestra Kameralna otworzyła tegoroczną odsłonę cyklu „Burmistrz miasta zaprasza”. W niedzielę 18 stycznia w sali barokowej muzeum zabrzmiały najbardziej znane wale, tanga, polki Straussów, F. Kreislera, A.

Piazollego oraz popularne arie operowe w wykonaniu mezzosopranistki Ewy Smereckiej. W ramach cyklu „Burmistrz miasta zaprasza” już od kilkunastu lat publiczność może za darmo wysłuchać utworów muzyki popularnej. **jar**

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



W karnawałowym nastroju zagrała łowicka Orkiestra Kameralna, a zaśpiewała Ewa Smerecka

Jasełka teraz w kościele i kaplicy



MARCIN LETKIEWICZ

Mszczonów. W najmłodszej w naszej diecezji parafii pw. Świętego Ojca Pio nie ma jeszcze kościoła, a już dzieje się w niej wiele ciekawych rzeczy. Niedawno kaplica była miejscem koncertu koled, w którym wystąpiło blisko 150 wykonawców! Zaś w ostatnią niedzielę (18 stycznia) uczniowie

miejscowej Szkoły Podstawowej wystawili tu jasełka. Młodzi aktorzy w tym dniu bardzo się napracowali, ponieważ pierwszy spektakl wystawili o godz. 15.30 w „starej” parafii pw. Świętego Jana Chrzciciela (na zdjęciu), zaś o 18.00 w kaplicy parafii Świętego Ojca Pio. **gn**

Poświęcenie nowego dzwonu



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W dniu poświęcenia każdy parafianin mógł uderzyć w nowy dzwon

CHOJNATA. W niedzielę 18 stycznia podczas uroczystej Mszy św. w parafii pw. św. Marcina, biskup Józef Zawitkowski poświęcił nowy 800-kilogramowy dzwon noszący imiona św. Marcina i Jana Pawła II. Potężny dzwon wykonał Zbigniew Felczyński, zaś głównym fundatorem był proboszcz ks. Henryk Gronkiewicz. Kiedyś w Chojnacie były trzy zabytkowe dzwony, które podczas wojny chcieli wywieźć Niemcy. Ówczesny proboszcz bł. Michał Woźniak wraz z parafianami ukrywali dzwony, za co zostali aresztowani i osadzeni w twierdzy Modlin. Władysław Babecki, jeden z parafian, tam

zginął. – Chciałbym, by ten nowy dzwon był gorący, głośny i przejmujący, by jego głos docierał do każdego ludzkiego serca i był przypomnieniem, że jest Bóg – mówił przed konsekracją dzwonu ks. proboszcz. **nap**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminarystyczna 6a
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik
– dyrektor oddziału tel. 666 026 771,
Bohdan Fudała tel. 666 830 819,
Agnieszka Napiórkowska tel. 666 830 799,
ks. Wiesław Kacprzyk – asystent
kościelny

Regionalny Przegląd Kolęd w Domaniewicach

Klasycznie i folkowo

Blisko 200 osób zaprezentowało się na estradzie Gminnego Ośrodka Kultury w Domaniewicach.



Gościem przeglądu w Domaniewicach był zespół „Kalina”

Już po raz szósty do Domaniewic przyjechali młodzi wykonawcy (uczniowie szkół podstawowych i gimnazjów) z powiatów łowickiego, skierniewickiego i zgierskiego. Zadanie mieli pozornie proste – trzeba było zaśpiewać jak najpiękniej kolędy. Wykonawcy różnili się nie tylko poziomem artystycznym, ale przede wszystkim sposobem interpretacji. Z estrady płynęły zarówno kolędy śpiewane w tradycyjny sposób, jak i nowocześnie zaaranżowane.

Jury złożone z profesjonalnych muzyków w podsumowaniu zwróciło uwagę, iż nie każda

„zimowa” piosenka jest automatycznie kolędą... W sumie jednak dobrze, że podobne przeglądy się odbywają, gdyż dzieci mają dodatkową motywację do nauki kolęd, zaś słuchacze, dzięki nowym, nieraz pomysłowym

aranżacjom, odkrywają nieznaną treść utworów.

Zaznaczyć warto, iż przegląd rozpoczął się od występu dzieci z miejscowego niepublicznego przedszkola prowadzonego przez siostry pasjonistki św.

Pawła od Krzyża. Poza konkursem wystąpił tutejszy zespół folklorystyczny Kalina. Na zakończenie kolędy śpiewali wspólnie wykonawcy, organizatorzy i publiczność.

bof

Warsztaty stacjonarne i wyjazdowe

Dla młodzieży i kobiet



Mszczonowski Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej realizował warsztaty w ramach projektu „Lepsze jutro młodych”.

Projekt współfinansowano ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W bezpłatnych zajęciach wzięły udział dwie grupy: młodzież w wieku od 15 do

Młodzież podczas zajęć uczyła się, jak budować właściwe relacje w społeczeństwie

25 lat wraz z rodzicami (8 osób) z terenu gminy Mszczonów i samotne matki z dziećmi.

W ramach zajęć miały miejsce spotkania prowadzone przez pedagogów, doradcę zawodowego, prawnika, psychologa, a także wyjazdy integracyjne – m.in. do Torunia i Warszawy. **bf**

Co w trawie piszczy?

felieton

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscniedzielny.pl



Nadciąga groźny wirus

Rozwodów jest tak wiele, że przy Ośrodku Interwencji Kryzysowej w Sochaczewie działa mediator rodzinny, który próbuje sprawić, aby małżonkowie zaczęli ze sobą rozmawiać. Nierzadko łatwiej nauczyć mówić papugę, niż doprowadzić do tego, aby ślubny mąż i ślubna żona odezwali się do siebie po ludzku. Nie musi to być od razu bogaty dialog o równości osób w sakramencie małżeństwa. Najlepiej zacząć zwyczajnie, ot, na przykład tak: „Kochanie, może zaparzę ci kawę”.

Aż tak wysublimowanego języka nie serwujemy poza domem. Niemniej jednak na solidny kurs dialogu powinno się zapisać 99 proc. społeczeństwa. Słowo „powinno” w przypadku władz samorządowych i wszelkiej innej maści polityków zamieniamy na „muszą”.

Bez dialogu nie dogadamy się nigdy. „Niedogadanie się” przybiera charakter epidemii na jeszcze większą skalę niż szalejąca w kraju grypa. To swoisty lans, styl bycia. Do końca nie znamy jego skutków, ale nietrudno je przewidzieć, kiedy wszyscy mówią naraz. Szkoda, że chcą zamknąć oddział psychiatryczny w sochaczewskim szpitalu.

Coraz trudniej o pracę

Kryzys zbiera żniwo

Pracodawca już nie czeka niecierpliwie na pracownika.

Na rynku pracy znowu obowiązuje prawo dżungli!

Z końcem 2008 r. bezrobocie w województwie łódzkim wyniosło 8,8 proc., a w najbliższym czasie ma wzrosnąć do 11 proc. Najbardziej zagrożona jest branża odzieżowa, samochodowa, przemysł ciężki i budownictwo.

Zwolnienia się sypią

W Łowiczu na początku stycznia ponad 260 pracowników duńskiej firmy odzieżowej Kodan dowiedziało się, że w najbliższych miesiącach stracą pracę. Do września firma Kodan, po 20 latach funkcjonowania, ma być zlikwidowana. Powodem likwidacji jest brak zamówień z Zachodu i kilkumilionowe straty w zeszłym roku. Część z pracujących tam osób miała umowy do 2012 roku. Nikt nie spodziewał się, że w 2009 zakład przestanie istnieć.



Kryzys poważnie dotknął firmy budowlane, bo wiele rodzin wstrzymało się z budową domów. Podobnie deweloperzy wstrzymują inwestycje

Masowe zwolnienia nie ominęły także Rawy Mazowieckiej. Pod koniec ubiegłego roku 50 osób zostało zwolnionych z rawskiej fabryki gwoździ Herco. Jak wszędzie powodem był gwałtowny spadek sprzedaży. W Babsku 26 osób zwolnił Dobropasz. W Łowiczu oprócz

Kodana masowe zwolnienia przeprowadził również Synteks, gdzie pracę straciło 150 osób.

Województwo łódzkie dopiero odbiło się od niechlubnych statystyk bezrobocia, w których przodowało na tle całego kraju. Czy wróci do punktu wyjścia?

MARCIN WOJCIK

Złe i dobre prognozy

Zabrzmie to dość kontrowersyjnie, ale wszystko wskazuje na to, że szczęście w nieszczęściu miały te osoby, które zostały zwolnione jako pierwsze, czyli ci, którzy stracili pracę w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Dla nich urzędy pracy miały sporo ofert w różnych branżach. Na ogół osoby te już pracują lub w niedługim czasie zaczną pracować. Ale sytuacja zmienia się z tygodnia na tydzień. O pracę będzie coraz trudniej, jeśli dojdzie do kolejnych masowych zwolnień, a można wnioskować, że dojdzie. Gospodarka jest jak domek z kart. Podebrane dwie karty nie naruszają jego konstrukcji, trzecia karta spowoduje, że domek runie. Tak samo jest w gospodarce. Choć w województwie łódzkim nie produkuje się samochodów, kryzys rynku samochodowego na świecie spowodował masowe zwolnienia w wieluńskiej fabryce naczip Wielton.

Na osłode są też dobre prognozy. Specjaliści przewidują, że zarówno światowa, jak i krajowa gospodarka zacznie się podnosić już w drugiej połowie 2009 r. **dk**

Moda na żywe szopki

Zwierz ogrzeje atmosferę

Nie trzeba jechać do Krakowa do franciszkanów, albo na Jasną Górę, aby zobaczyć żywą szopkę. Można ją podziwiać w diecezji łowickiej lub... u sąsiadów.

W diecezji jest kilka parafii, w których na Boże Narodzenie powstaje żywa szopka – głównie ze zwierzętami. Czasami pasterzy i Świętą Rodzinę odgrywa młodzież. Żywą szopkę można podziwiać od kilku lat w parafii MBNP w Łowiczu (organizowana jest w całorocznej zagrodzie dla owiec i kaczek). Podobna szopka ze zwierzętami regularnie powstaje w Szczukach.



Shopka w Tomaszowie Mazowieckim cieszy się dużym zainteresowaniem

ANNA PAPIERNIK

Wielkim zainteresowaniem cieszy się szopka w sąsiedniej diecezji łódzkiej, a konkretnie w parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Tomaszowie Mazowieckim. Jak na żywą szopkę przystało, są w niej zwierzęta – kozy, owce, kury, gęsi, gołębie oraz czarny osioł, który przyjechał gościnnie z łódzkiego ogrodu zoologicznego. – Trudno o chwilę, kiedy nie ma przy niej nikogo oglądającego – mówi ks. proboszcz Ryszard Stanek. – Najwięcej radości sprawia najmłodszemu. Ci mieszkający w pobliżu kościoła potrafią odwiedzać nowo narodzonego Jezusa po kilka razy dziennie. **js**

W przedostatni dzień ubiegłego roku wyszedł dekret, w którym bp Andrzej F. Dziuba zezwała na odprawianie Mszy św. trydenckiej. Dla diecezji to wydarzenie o randze historycznej.

Msza trydencka w Łowiczu

Smaki tradycji

Msza św. w rycie trydenckim będzie sprawowana w każdą trzecią niedzielę miesiąca w kościele rektorskim siostr bernardynek w Łowiczu przez o. Petroniusza Powęzkę.

Pragnienie ludu

Z prośbą o możliwość uczestniczenia w Mszy św. trydenckiej na terenie diecezji łowickiej zwróciła się do biskupa ordynariusza grupa świeżych. Znaleźli się wśród nich Paweł Kwaśniak i Marcin Kosiorek.

– Zakładam, że na łowickich celebracjach nie będzie tłumów, a być może zaledwie garstka wiernych – mówi

Paweł Kwaśniak. – Ważne jest jednak, że wierni otrzymali możliwość wyboru – podkreśla.

Wśród starszych pokoleń Msza trydencka przywoła wspomnienia. Dla młodszych będzie to spotkanie z liturgią przedsoborową, w której przez wieki uczestniczyli katolicy. Jest kilka elementów, na które zwracają uwagę miłośnicy Mszy św. w tej nadzwyczajnej formie. Przede wszystkim jest to cisza, niezwykła precyzja gestów i bogactwo symboliki, postawa pokory wyrażona poprzez częste przyklęknięcia oraz łacina.

Wymagające spotkanie

– Pragnienie modlitwy według dawnego obrządku prowadzi do większego wysiłku duchowego – podkreśla Paweł Kwaśniak. – Starego rytu trzeba się po prostu uczyć. Tu nic nie jest podane na tacy, nie ma miejsca na bezrefleksyjność. Paradoksalnie nieznaną języka nie jest przeszkodą, a wręcz przeciwnie, może stanowić zachętę do zgłębiania tajemnicy Mszy św.

– Cisza kanonu starego rytu pozwala na odnalezienie wieczności, jaką jest Chrystus – mówi Marcin Kosiorek. – Nie chcę przez to powiedzieć, że w nowej Mszy tego nie można odnaleźć. Mówię o swoim doświadczeniu. Może to trochę kwestia skupienia. Mówienie mnie rozprasza.

Dla zdecydowanej większości zwyczajna forma pozostanie ulubioną. W gruncie rzeczy liczy się nie sama forma, ale istota Eucharystii. Bez wewnętrznego zaangażowania jedną i drugą Mszę można przespać.

Marcin Wójcik



felieton

BP ANDRZEJ F. DZIUBA

biskup łowicki

Wzajemna troska

Człowiek niepełnosprawny jest wezwany do wszechstronnego osobowego rozwoju oraz odczytywania swojego ludzkiego i chrześcijańskiego powołania. Realizacją życiowego powołania może być ofiarowanie własnej niepełnosprawności w intencji wyjednania Bożego miłosierdzia dla świata. Osoby niepełnosprawne mogą też własną modlitwą i cierpieniem pomóc tym, którzy uśpili własne sumienia. W procesie rehabilitacji osób niepełnosprawnych oraz ich integracji ze społeczeństwem, należy kierować się integralną wizją człowieka; nie wystarczy chronić praw osób niepełnosprawnych, ale konieczne jest zachowanie relacji międzyludzkich: relacji pomocy, przyjaźni, solidarności, empatii. Pomoc i ochrona winny być udzielane osobom niepełnosprawnym nawet wtedy, gdy pociąga to za sobą zwiększone koszty ekonomiczne.



O. Petroniusz Powęzka przez 7 lat po święceniach kapłańskich odprawiał Mszę trydencką. Teraz przypomina ją sobie na nowo. Obok: Marcin Kosiorek

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Pozbierajmy dzie

STREETWORKING. Pewna grupa dzieci w szkole się dusi, w świetlicy środowiskowej śmiertelnie nudzi, a w rodzinnym domu nie ma własnego kąta. **Amerykę przygód od świtu do zmierzchu odkrywają na ulicy.**

tekst

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedelny.pl

Streetworking w dosłownym tego słowa znaczeniu oznacza pracę na ulicy. Odpowiednio przygotowane osoby wychodzą do bezdomnych, aby na nowo nauczyć ich funkcjonowania w społeczeństwie. Streetworking to także praca „pedagogów ulicy” z dziećmi ulicy. Pojęcie „dzieci ulicy” ma różne konotacje w różnych szerokościach geograficznych świata. W Brazylii są to małe dzieci mieszkające w kanałach. W Europie Zachodniej będą to dzieci, które mają rodziców

i przyzwoite warunki życia, ale z wyboru spędzają cały swój wolny czas na ulicy. A kim są dzieci ulicy w Łowiczu?

Czy to sekta?

Odrapane kamienice, ciemne bramy prowadzące w małe podwórza i śpiewy przeplatane odgłosami awantury – to nierzadki pejzaż łowickiej ulicy. Na domiar złego ów scenariusz rozgrywa się nie gdzieś na peryferiach miasta, ale w centrum. Jak w wielu innych miastach, tak i w Łowiczu spora część mieszkań socjalnych znajduje się w starych kamienicach, a te budowane były blisko rynku. Nie jest

regułą, ale do mieszkań socjalnych trafia dość specyficzny lokator, który często (choć nie zawsze) na własne życzenie został eksmitowany z wcześniej zajmowanego mieszkania. Alkohol, brak pracy, konkubinat niejedną rodzinę sprowadziły na manowce. W takich sytuacjach najbardziej pokiereszowane przez los zostają dzieci. Między innymi tymi dziećmi zajęli się streetworkerzy Monika i Robert Cieślarrowie, którzy działają w Łowiczu. Od grudnia 2007 r. udaje im się realizować swoje autorskie projekty finansowane przez fundację Wspólna Droga. – Dla dzieci nie jesteśmy nauczycielami ani wychowawcami z grubą książką zasad, ale starszymi kolegami, częścią grupy – wyjaśnia Monika Cieślara. – Brak dystansu to większa odwaga dzieci do rozmawiania o problemach. Na początku sprawdzali nas, czekali, ile wytrzymamy. Wytrzymałymi i należymy do grupy.

Cieślarrowie włączają do swoich projektów średnio 10 osób. Wcześniej informują o tym rodziców. Rodzice na ogół zgadzają się. – Jest nam łatwiej, bo mieszkamy w tej okolicy i zarówno dzieci, jak i rodzice nas znają. Choć kiedyś słyszałem, że pewna mama prowadziła „dochodzenie”, czy przypadkiem nie jesteśmy z sekty – śmieje się pan Robert.

Szkoła wyklucza

Praca łowickich streetworkerów miała swój początek na tyłach ulicy Bielawskiej, gdzie spotykają się dzieci z pobliskich kamienic. Cieślarrowie poszli tam, by nawiązać z nimi kontakt, zorientować się w sytuacji i umówić na kolejne spotkanie. – Spotykamy się głównie na ulicy i to ulica jest miejscem naszej pracy, ale mamy też środki przeznaczone na to, aby zaprosić dzieci do kina, na pizzę, sponсорować im wyjazd do Łodzi na ścianę wspinaczkową, basen – mówi pani Monika. – Na podwórkach, kiedy jest pogoda, rozkładamy gry planszowe, oglądamy filmy, chłopcy grają w piłkę.

– Udało nam się dwa razy zabrać starszych chłopaków na kilkudniowy wyjazd – dodaje Robert Cieślara. – Zimą były to Beskidy, latem Mazury. Aż trudno uwierzyć, ale większość z nich nigdy nie jechała pociągiem pośpiesznym. Gdy w szkole organizowane są wycieczki, oni nie jadą, bo ich nie stać. W ten sposób szkoła wyklucza. Przez takie wycieczki biedniejsi nie mają szans na integrowanie się z klasą. Klasa ich odrzuca, bo ty jesteś biedny, bo nie byłeś na dwudniowej wycieczce – irytuje się pan Robert.

Uciec z getta

Spora część dzieci, którymi zajmują się Cieślarrowie, nie ma jednego z rodziców. Najczęściej ojca. Albo nie żyje, albo zostawił rodzinę. Dzieci o swoich rodzicach mówią tylko dobrze lub traktują ten temat jak tabu.

Do problemów domowych dochodzą problemy szkolne. Podział na biednych i bogatych dokonuje się już na gruncie szkolnym. Psycholodzy dowiedli, że bogate dzieci mają bogatych kolegów. Nie chcą się przyjaźnić z kimś, kto jest biedny, kto mieszka w mieszkaniu socjalnym z toaletą na podwórku. Dopiero w szkole średniej status społeczny przestaje się liczyć, a do głosu dochodzą głębsze wartości.

MARCIN WÓJCİK



Monika i Robert Cieślarrowie od 2007 roku zajmują się streetworkingiem na ulicach Łowicza. W regionie są jedynymi streetworkerami

ci z ulicy

Podopieczni Cieślarów są jeszcze dziećmi, odrzuconymi przez rówieśników, dziećmi, które najlepiej czują się na ulicy. – Niestety nie mają wielu alternatyw – zauważa Robert Cieślar. – Świetlice środowiskowe są dla dziewięcioletnich dziewczynek, chętnie wycinających pajacyki i rysujących domki. W mieście nie ma klubów młodzieżowych. Wyremontowane boiska sportowe przy szkołach po południu są zamknięte, aby ich ktoś przypadkiem nie zniszczył. Najgorzej jest w wakacje.

Dzieci łowickiej ulicy zamknęły się we własnym ścisłym środowisku. Każde z nich ma takie same rodzinne problemy, podobną sytuację w szkolnym dzienniku. Swojsko czują się między sobą. Jednak swojsko nie znaczy dobrze. – Chcemy im pokazać, że są bardzo cenni, że mają prawo realizować swoje marzenia, że bez względu na to, ile mają lat, mogą podejmować mądre decyzje – wylicza Monika Cieślar.

Monopol na pomaganie?

Cieślarom marzy się współpraca na polu instytucji samorządowych z organizacjami pozarządowymi. Większa współpraca z MOPS-em, z Wydziałem Spraw Społecznych Urzędu Miasta. W Polsce tylko największe miasta prowadzą przemysłową i zaplanowaną na lata politykę społeczną. W mniejszych miejscowościach realizowane są tylko ustawowo narzucone obowiązki. Organizacje pozarządowe skarżą się nawet na nieprzychylną mijskich czy gminnych władz. Działa to trochę na zasadzie lęku o odebranie obowiązków, że ktoś z zewnątrz okaże się lepszy, skuteczniejszy. Taki polski grajdołek. Tymczasem nikt nie ma monopolu na pomaganie ludziom. Każda pomoc to spory zastrzyk dla potrzebujących i tylko to powinno się liczyć.

Wyzywająca przyszłość

W lutym Cieślarowie zabierają na kilka dni szóstkę starszych chłopaków do Dziegielowa



w Beskidach. Piszą obecnie kolejne projekty, by móc dalej zajmować się dziećmi ulicy. Marzą o większym zaangażowaniu się w pomaganie zaniedbanym wychowawczo młodym ludziom, w ich planach jest nie tylko Łowicz. Pani Monika podejrzewa, że na horyzoncie pojawia się jeszcze jeden poważny problem. Zauważyła go na głównym deptaku Łowicza. – Wolałabym nie wiedzieć, po co późnym wieczorem na ul. Zduńskiej stoją wyzywająco ubrane nastolatki – mówi.

– Innym problemem są tzw. mety – dodaje Robert Cieślar. – W Łowiczu sprzedawanie alkoholu niewiadomego pochodzenia to dla niejednej rodziny dochodowe zajęcie.

Zimą wbrew pozorom trochę łatwiej się skrzyknąć. Latem wielu zarabia na „myjce”. „Myjka” to zmywanie szyb samochodów stojących przed przejazdem kolejowym na ul. 3 Maja, Mostowej czy w Arkadii na trasie Łowicz-Skierniewice.

Monika i Robert Cieślarowie nie chcą mówić o sukcesie, nie prowadzą dzienniczka postępów pedagogicznych. Dla nich liczy się to, że dzieci umawiają się z nimi na kolejny dzień – nie dzień włóczenia się po ulicy po skończonych lekcjach, ale aktywnego i twórczego spędzenia czasu. ■

W ferie zimowe 2008 r. łowiccy streetworkerzy zorganizowali wyjazd w góry dla kilkorga dzieci. W tym roku również wyjeżdżają

PONIŻEJ: Letnie kino na podwórku między kamienicami. Tutaj w wakacje przychodziły dzieci, a nawet ich mamy



PANORAMA PARAFII pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Boguszycach

Drogocenna perła diecezji

Na pierwszy rzut oka modrzewiowy kościół położony na skarpie niczym **nie zdradza piękna, jakie kryje jego wnętrze.**

Kościół w Boguszycach należy do najcenniejszych zabytków diecezji łowickiej. Powstał z fundacji Wojciecha Boguskiego, podskarbiego dóbr mazowieckich królowej Bony w latach 1550–1558. W jego wnętrzu zachowany jest zespół renesansowych polichromii z XVI w. Ich autorstwo przypisuje się Janowi Jantasowi. Ściany zdobią malowidła przedstawiające sceny biblijne, świętych, a także grzechy główne. Sufit dekorowany jest kasetonami wypełnionymi ornamentacją roślinną, zwierzęcą i groteskową. W jego centrum znajduje się medalion z popierciem Chrystusa Pantokratora (Wszechwładcy) i cztery z popiersiami Ewangelistów. Na uwagę zasługują również rzeźbione i malowane ołtarze, a także polipityk ze sceną Ukrzyżowania.

Dotacje i ciężka praca

Od dwunastu lat przy kościele trwają prace konserwatorskie. – Renowacja była możliwa głównie dzięki środkom otrzymanym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Tylko znikoma część pochodzi ze środków własnych parafii – wyjaśnia proboszcz Mieczysław Szymaniak. – To wyjątkowy zabytek i trzeba go ratować, a ludzie tu mieszkający nie należą do bogatych, za to nie szczędzą sił i czasu na pracę przy kościele – zapewnia.

– Nasza praca jest niczym w porównaniu z tą, którą własnoręcznie wykonał proboszcz – chwali księdza Krystyna Wrońska. – Skarpę, teren wokół kościoła i plebanii obsadził krzewami i kwiatami, zrobił parkan, a chodnik przy kościele wybrukował – wymienia. Tytanem pracy jest też gospodyni Barbara Obuszyńska.



Na kolędę po proboszcza zawsze przyjeżdżają parafianie

POWIĘZ: Na suficie kościoła znajduje się medalion z popierciem Chrystusa Pantokratora

– Ona nie tylko gotuje i sprząta. Ciągłe pracuje w ogrodzie, zbiera grzyby, hoduje kury, gołębie i inne ptactwo – podkreśla Zofia Łysakowska.

Przygotowaniem szopki i grobu Pańskiego od kilku lat zajmuje się miejscowa artystka Maria Hein. – Lubię tę pracę i wykonuję ją z potrzeby serca – wyznaje.

Różnorodność zespołów

W parafii nie brakuje ministrantów, lektorów i bielank. Istnieje też dwanaście Kół Żywego Różańca, wśród których jedno tworzą dzieci. Za kapłanów modlą się margerytki. Od dziesięciu lat istnieje w parafii dwudziestoosobowa schola. – Powstała z inicjatywy

młodzieży, a teraz kilka osób uczy się też gry na gitarze – mówi Joanna Piekarek, katecheta i opiekunka scholi. Parafię rozslawiają także istniejące na jej terenie zespoły folklorystyczne: „Dzieciaki z Boguszyc” prowadzone przez Marię Hein i zespół „Wspomnienie” z Bylin Starych działający pod kierunkiem Zofii Łysakowskiej. Oba mają na swoim koncie wiele nagród i wyróżnień. – Śpiewamy a cappella, stare wielokrotnie zapomniane pieśni ziemi rawskiej. Obecnie przygotowujemy płytę i śpiewnik – wyjaśnia M. Hein. Zespół „Wspomnienie” do dawnych melodii śpiewa współczesne teksty pisane przez Zofię Łysakowską. **Agnieszka Napiórkowska**



Zdaniem proboszcza



– Z warszawskiej parafii na Saskiej Kępie szedłem tu niechętnie. Szybko jednak zrozumiałem, że

dla chwały Bożej trzeba pracować wszędzie tam, gdzie posyła biskup. Dziś Boguszycy są moim domem. W parafii czuję się bardzo dobrze, bo panuje tu rodzinna atmosfera. Warto podkreślić, iż również księży z dekanatu łączą więzy przyjaźni.

Moi parafianie to ludzie zachowujący wiarę tradycyjną, dumni z dziedzictwa, jakie otrzymali od przodków i wyczuleni nie tylko na potrzeby Kościoła lokalnego, ale i powszechnego. Widać to podczas zbiórek pieniędzy na misje, seminarium czy ofiary kłęk żywiołowych. Doskonale układa mi się współpraca ze starostą i gminą oraz z dyrekcją szkoły. Poza pracą duszpasterską i gospodarczą często oprowadzam pielgrzymów i turystów. Przyjeżdżają tu, bo chcą zobaczyć piękną polichromię wnętrza kościoła i posłuchać o jego bogatej historii. Moim marzeniem jest zakończenie trwających już od 12 lat prac konserwatorskich.

Ks. Mieczysław Szymaniak

Zapraszamy na Msze św.:

NIEDZIELA: 7.00 (wakacje), 9.00, 12.00
DNI POWSZEDNIE: 17.00 16.00 (zimą)



Urodzony w 1939 r. w Wólce Kozłowskiej, powiat Wołomin. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1963 z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Pierwszą parafią proboszczowską są Boguszycy, w których pracuje od 1983 r.